OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 17 Listopada 1931 r. | Nr. 157

Zaostrzenie przepisów przy wymiarze podatków

Wraz z ogłoszeniem w dniu dzisiejszym nowych podatków, między innemi podatku od wina, piwa i miodu, zarządziły władze skarbowe znaczne zaostrzenie przepisów o wymiarze tych podatków. Władze skarbowe mogą zarządzić stały nadzór nad wytwórniami, mogą domagać się usunięcia pracownika lub kierownika, który dopuścił się podania niewłaściwych cyfr obrotu. W wypadku niestosowania się do tych zarządzeń może być wstrzymany ruch przedsiębiorstwa, które może ulec zamknięciu.

„Podatek kryzysowy" już obowiązuje

Ostatni Dziennik Ustaw zawiera nowouchwaloną przez ciała ustawodawcze ustawę o t. zw. podatku kryzysowym dla osób zarabiających ponad 1500 zł. rocznie. Zarabiający od 1500 do 3600 zł. rocznie płacić będą 0,5 proc. Wyższe zarobki opodatkowane są w tym samym stosunku. W myśl ustawy podatek nie jest pobierany od uposażeń służbowych, urzędników państwowych i samorządowych, tak samo od emerytur, rent i t. p. Natomiast podatek jest pobierany od uposażeń służbowych, emerytur i rent osób prywatnych za najemną pracę, wypłacanych i przypadających na m. styczeń r. 1932.

25.000 tonn węgla na pomoc dla bezrobotnych

Akcja węglowa Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia dała już dotychczas bardzo poważne rezultaty. Komitet zdołał zebrać od poszczególnych kopalń łącznie 25.00C tonn węgla i ilość tę rozdzielił już pomiędzy poszczególne prowincjonalne i lokalne komitety, celem dalszego rozdziału pomiędzy bezrobotnych.

Strajk włoski w warsztatach tramwajowych w Warszawie

Pracownicy tramwajów miejskich, zatrudnieni w warsztatach porzucili wczoraj pracę, proklamując strajk włoski, wobec nieuwzględnienia ich żądań zniesienia wskaźnika drożyźnianego, który z powodu tanienia produktów wpływa na stałe obniżanie ich uposażeń.

Pracownicy ci mają zapewnione poparcie konduktorów i motorniczych tramwajów, którym również zależy na załatwieniu tej palącej kwestji.

Wczoraj odbyły się aż 5-godzinne narady dyrekcji z przedstawicielami pracowników tramwajowych. Sprawa omawiana ma być na Radzie Miejskiej.

Katastrofa pociągu na linji Tczew-Gdańsk

3 kobiety ranne

Wczoraj na linji Tczew — Gdańsk pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy, powodując katastrofę. W wyniku zderzenia parowóz został uszkodzony, a 2 wagony rozbite. Z pośród pasażerów 3 kobiety odniosły rany. Są to: J. Cymerman, E. Naftke i K. Konitz. Odwieziono je do Gdańska. Na miejsce katastrofy przybyła komisja i prowadzi dochodzenie.

Krew spływa nadal do rzeki Nonni

Tajemnicze zniknięcie kandydata na tron cesarstwa Mandżurskiego

JAPOŃCZYCY ODPARLI CHIŃCZYKÓW.

Piechota, kawalerja, artylerja i siły lotnicze japońskie wzięły udział we wczorajszej rannej bitwie nad rzeką Nonni. Bitwę tę spowodowali Japończycy, chcąc uniknąć ataku kawalerji chińskiej. Kawalerja chińska została odparta w kierunku północno - wschodnim, przyczem zajęta została miejscowość Czien - Kuan - Ti na północo - wschód od mostu kolejowego na rzece Nonni. Straty w ludziach są dotychczas nieznane.

500 TRUPÓW JAPOŃSKICH.

LONDYN. (A.T.E.) Dowódca wojsk chińskich w północnej Mandżurji gen. Maa ogłosił, iż podczas ostatnich walk nad rzeką Nonni padło trupem pół tysiąca Japończyków. Sztab japońksi gorączkowo uzupełnia oddziały walczące pod Nonni. W ostatnich dwóch dniach z Mukdenu odeszło na front pośpiesznemi transportami 10.000 żołnierzy.

KAWALERJA CHIŃSKA ROZBITA.

Sztab japoński twierdzi, iż wojskom japońskim udało się rozbić i zmusić do ucieczki 400 jeźdźców chińskich. Podczas ataku na kawalerję chińską użyto samalotów i artylerji. Straty chińskie wynoszą 200 ludzi, japońskie — 4. Japończycy rozszerzyli prawe skrzydło swej armji obawiając się oskrzydlenia przez Chińczyków. Komunikat chiński donosi o zdobyciu dwóch dział i 6 karabinów maszynowych.

ATAK JAPOŃCZYKÓW POD SAN - SING.

TOKIO. (PAT.) Generał Ma-Czau-Szang zaatakował podobno wojska japońskie koło Sak-Sing.

Wiadomość o wyjeździe z Cicikaru konsula japońskiego została oficjalnie potwierdzona.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE BYŁEGO CESARZA.

Były cesarz chiński Puii przybył do Mukdenu, przyjmowany niezwykle uroczyście. W Mukdenie udał się do pałacu księcia Kung i od tego czasu nie ukazał się więcej. Uroczystości koronacyjne zostały odłożone.

Pisma sowieckie oskarżają Japończyków o zamordowanie cesarza, który nie chciał zostać biernem narzędziem w rękach Japonji.

RADA LIGI NARODÓW PRZYSTĘPUJE DO OBRAD.

PARYŻ. (A.T.E.) Ambasador St. Zjedn. w Londynie Dawes delegowany jako obserwator na sesję Rady Ligi, odbył konferencję z delegatem chińskim dr. Sze oraz ambasadorem japońskim. Treść rozmów została niezwłocznie przekazana telegrafem do Nankinu i Tokio.

Prawie wszyscy członkowie Rady Ligi przybyli już do Paryża. W sesji Rady wezmą udział następujący delegaci: Anglja — minister spraw zagranicznych sir John Simon i stały delegat angielski w Lidze Narodów lord Cecil. Hiszpanja — min. Lerroux, Włochy — Sciajola, Jugosławja Foticz, Niemcy — von Bülow i von Mutius, Japonja — ambasadorowie — Joszisawa i Matsudeira, Chiny — poseł Sze, Polska — min. Zaleski, oraz ambasador St. Zjedn. Dawes w charakterze obserwatora.

Nie może być mowy o płaceniu długów

wołają nacjonaliści w Niemczech

LIPSK. (P.A.T.). Nacjonalistyczna „Leipziger Neueste Nachrichten" zamieszcza rewelacyjny artykuł w którym omawia „imperjalistyczne"

zapędy Francji i Anglji

na polu gospodarczem w stosunku do pokonanych i „bezbronnych" Niemiec. Potrzeba nam — pisze dziennik — conajmniej 5 lat „wypoczynku". Przeciwstawają się temu głównie Francuzi i Anglicy, trzymający

stryczek na szyi

naszej, by w odpowiedniej chwili silnie go pociągnąć.

Nie możemy pominąć milczeniem faktu, że jeśli już raz w Wersalu powiedzieliśmy fałszywe „tak", to obecnie, nie można znowu wymagać, byśmy powtórnie powtórzyli

fałszywe „tak".

Dlatego mowy być nie może o... jednorocznem odroczeniu spłat długów wojennych.

Kwestja ta zniknąć musi raz na zawsze!

Drugi zamach stanu w Austrji?

Pfrimer szuka pomocy u hitlerowców

MONACHJUM, (PAT). — Od kilku dni krążą po Monachjum pogłoski o zamachu stanu w Austrji, jakiego ponownie zamierza dokonać Pfrimer przy pomocy formacyj hitlerowskich

Pewien odłam prasy tutejszej twierdzi jednak, że Pfrimer oraz jego współpracownik hr, Lamberg noszą się z zamiarem wciągnięcia do następnego zamachu bawarskich organizacyj hitlerowskich. Według ich planu, formacje hitlerowskie miały wkroczyć przez Scherding do Austrji i wzmocnić front Heimmehry.

Dr. Pfrimer i hr. Lamberg otrzymali ostatnio nakaz opuszczenia Bawarji w ciągu 6 godzin.

W obszernym komunikacie dyrekcja policji wyjaśnia, że zmuszona była wydalić Pfrimera, nie chcąc, wobec ostatnich enuncjacyj prasy o jego planach, dopuścić do dalszego niepokojenia opinji.

Echa zaburzeń studenckich

W WARSZAWIE.

Sytuacja w Warszawie, po ostatnich zajściach, uległa znacznej poprawie. Wśród studentów nastąpiło uspokojenie, ale mimo to po mieście krążą patrole policyjne, gotowe w każdej chwili do zlikwidowania ewentualnych ekscesów.

Jak się dowiadujemy, otwarcie wyższych uczelni uzależnione jest od wydania specjalnej odezwy przez Bratnią Pomoc. Według informacji, z Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda zostali wydaleni dwaj studenci: Michelson i Mioduchowski za udział w awanturach.

Podobno Centrala Akademickich Bratnich Pomocy przygotowuje obszerny memorjał do członków Rządu i Rektoratu wyższych uczelni w sprawie zajść. Akademicy uważają, że zachowanie się policji wobec nich było niewłaściwe, jak również i aresztowania są sprzeczne z obowiązującemi przepisami o autonomji uniwersyteckiej.

WE WŁOCŁAWKU.

Z Włocławka donoszą, że pewne żywioły usiłowały urządzić manifestację przeciwżydowską. Policja zlikwidowała zajście, nie dopuszczając do pochodów. Mimo to w kilku lokalach żydowskich wybito szyby. Zatrzymano 11 osób.

WIEC PROTESTACYJNY W NOWYM JORKU.

Awantury studentów odbiły się głośnem echem w Ameryce. Prasa zamieszcza wiele wiadomości o ekscesach. Wczoraj w Nowym Jorku odbyło się protestacyjne zebranie na którem przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele Federacji Żydów polskich. Uchwalono ostrą rezolucję przeciwko zajściom.

SKRÓTY

Akcja żandarmerji francuskiej na Korsyce dobiega końca. Aresztowano przeszło 100 bandytów, jednakże żandarmerja nie zdołała odszukać głównych hersztów, którzy ukryli się w niedostępnych miejscowościach górskich.

Jutro Rada Ministrów Austrji ma powziąć decyzję w sprawie redukcji 30.000 urzędników. Organizacje urzędnicze protestują przeciw tym planom, zapowiadając ostrą walkę.

—:o:—

W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie ś. p. Juljusz Hieronim Wojtkiewicz, weteran walk 1863 r. przeżywszy lat 81, kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami i innych orderów.

—:o:—

W Hessen (Rzesza Niemiecka) odbyły się wybory do sejmu krajowego. W wyborach odnieśli wielkie zwycięstwo hitlerowcy, zyskawszy przeszło podwójną liczbę głosów w porównaniu z wyborami poprzedniemi.

W jednym z kościołów hiszpańskich policja wykryła magazyn broni oraz listę 600 osób prawdopodobnie należących do spisku antyrządowego.

—:o:—

Zarząd kolei niemieckich obniżył pobory urzędników kolejowych o 4 i pół proc. na podstawie orzeczenia komisji rozjemczej.

W obawie przed zamachami włoski min. Grandi samolotem dotrze do Waszyngtonu

LONDYN, (ATE). — Włoski minister spraw zagranicznych Grandi przybył do Nowego Jorku. W ostatniej chwili w programie przyjęcie Grandiego nastąpiła nieoczekiwana zmiana. Grandi udał się do Waszyngtonu samolotem, pilotowanym przez Lindbergha. Chociaż koła urzędowe twierdzą, że podróż samolotem sterowanym przez pierwszego lotnika St. Zjedn. jest aktem wysokiej kurtuazji i hołdu dla ministra spraw zagranicznych Włoch, w kołach politycznych uważają, iż powyższa zmiana w programie podróży została spowodowana obawą przed demonstracjami i zamachami, które przygotowują przeciwko Grandiemu przeciwnicy faszyzmu.

Zlikwidowanie komunistycznej organizacji na Węgrzech

KRZEMIENIEC. (PAT.) Na terenie powiatu Krzemienieckiego zlikwidowano komunistyczną organizację K.P.Z.U., działalność której rozpoczęła się w roku 1928. W związku z powyższem aresztowano 18 osób. Dochodzenie ustaliło, że na terenie powiatu istniał powiatowy komitet K.P.Z.U., powiatowy Komitet Młodzieży Komunistycznej, powiatowy Komitet M.O.P.R., kilka rejonowych komitetów K.P.Z.U. i komunistyczne jaczejki. Dzięki sprężystej akcji organów bezpieczeństwa, organizacje te zostały zlikwidowane zupełnie.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.87. Z pożyczek państwowych [illegible] ejsze premjowe. Dla listów zastawnych, akcyj tendencja mocniejsza.

19-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Zeznania złożyli niezaprzysiężeni świadkowie obrony

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków obrony.

WALKA Z HROMADĄ

Adwokat Horbaczewski z Grodna zeznał o przemówieniach pos. Dubois'a. Nie były to wystąpienia antyrządowe. Mówca dostosowywał temat przemówień do niskiego poziomu słuchaczy kresowych. PPS walczyła z Hromadą białoruską.

INTERES ROBOTNIKA, INTERESEM PAŃSTWA

Prok. Rauze: — Na jakiem stanowisku stoi partja komunistyczna, a zwalczana przez PPS Hromada?

— Hromada przedewszystkem ma tendencje nacjonalistyczne, oderwania części wschodniej połaci od Polski. Poseł Dubois stale mówił robotnikom, że ich interes łączy się z z państwem polskiem.

NIE ZAPRZYSIĘGAĆ!

Adw. Rozenzweig z Krakowa na wniosek prokuratora nie był zaprzysięgany. Obrona sprzeciwiła się temu ostro, lecz prokurator miał argumenty po ważne:

— Według danych aktu oskarżenia, świadek był komendantem milicji PPS w Krakowie i brał udział w czynnościach Centrolewu.

Adwokaci Berenson i Szterling przedewszystkiem podkreślali, że w śledztwie adw. Rozenzweig był badany jako świadek, a nie poszlakowany i nic mu wtedy nie zarzucano.

Sędziowie uznali tę kwestję za zasadniczą i udali się do pokoju narad, skąd po 12 minutach wyszli z decyzją odmowną.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU

Adw. Rozenzweig mówił szeroko o organizacji partyjnej i przygotowaniach w Krakowie do urządzenia Kongresu Centrolewu.

DZIAŁALNOŚĆ P. MASTKA

Opisał też rolę p. Mastka, którego zasadniczym terenem — był związek kolejarzy. Polityką p. Mastek zaczął zajmować się dopiero wtedy, gdy został posłem.

ODPOWIEDZIALNI ZA SPOKÓJ

Adw. Rudziński: — Kto był odpowiedzialny za spokój i ład na Kongresie?

— Wobec partji — ja, Wohnout i Zieffer, a wobec starosty — Mastek i Wohnout.

PRZESZKODY.

— Czy robiono przeszkody ludziom, jadącym do Krakowa na kongres?

— Słyszałem o tem od zainteresowanych. Zatrzymywano ich na drogach, nie chciano sprzedawać biletów kolejowych. Gdy na Rynku mógł powstać popłoch na okrzyk czyjś „wojsko idzie", p. Mastek opanował wzburzenie i dzięki temu zachowano spokój.

BROSZURA BEZ TREŚCI.

Szmer przeszedł po sali, gdy świadek zeznał o tem, jak przed kongresem konfiskowano czysty papier.

— Jakto czysty papier?

— Tak. Członek P. P. S. wydał broszurę pod tytułem: „Co dobrego w Polsce zrobiła sanacja?" Broszura miała tylko wydrukowaną okładkę, a zamiast treści — był czysty papier. I to zostało skonfiskowane.

Z ławy oskarżonych padają różne docinki i drwinki.

NIE OSZUSTWO, A STARY DOWCIP.

Prok.: — Czy tę broszurę nie skonfiskowano czasem za oszustwo?

— Nie, bo jej nie sprzedawano, a rozdawano darmo. Był to stary dowcip, satyra polityczna jeszcze z czasów dawnego parlamentu austrjackiego.

2 GRANATY I 2 REWOLWERY.

Dalej adw. Rozencweig wspomniał o rewizjach w Krakowie, które robiono nietylko u członków P. P. S. Znaleziono 2 granaty. U milicjantów zaś 2 rewolwery. Ludzie ci zostali uniewinnieni później przez sądy.

MIEJSCE SCHADZEK I MIEJSCE ĆWICZEŃ.

Wesołość powstała, gdy świadek kategorycznie zastrzegł się, by milicja urządzała ćwiczenia z bronią na Sikorniku (przedmieście Krakowa).

— Sikornk jest miejscem schadzek...

Prok.: — Skąd pan wie?

— Wie o tem każdy krakowianin...

Prok.: — Ale nie o to mi chodzi. Skąd pan wie, że nie było ćwiczeń?

HUMOR W NIEPOROZUMIENIACH.

Nieporozumienia przy pytaniach i odpowiedziach budziły dużo humoru.

Prok.: — Skąd szły pieniądze na organizację kongresu?

— Przysłano z Warszawy. Ogólny koszt wyniósł 2960 zł.

P. Wohnut, z zawodu dziennikarz, sekretarz O.K.R. z Krakowa, złożył wyczerpujące zeznania o Kongresie. I on nie został zaprzysiężony, wobec protestu prokuratora.

PAMIĄTKOWA BROŃ I FOTOGRAFJA NA PAMIĄTKĘ.

Sensacja nastąpiła, gdy się adw. Rudziński zaczął dopytywać, jaką to broń zabrano podczas rewizji z mieszkania świadka.

— Znaleziono u mnie szablę ułańską, szpadę urzędniczą nieżyjącego ojca, starożytny rewolwer bębenkowy z 1890 roku i karabin skarkowy z 1848 r. bez zamka i cyngla, nabijany przez lufę. Były to pamiątki rodzinne.

Publiczność uśmiecha się, ale gdy adw. Rudziński wyjął z pod ławki owe przedmioty i złożył je na stole sędziowskim, nastąpił wybuch powszechnej wesołości.

Sędziowie naocznie stwierdzili, że owa groźnie brzmiąca broń, to — tylko antyki, przedstawiające wartość historyczna.

Po zeznaniu p. Wohnout zabrał zpowrotem swój „oręż" i był z nim fotografowany w kuluarach, ku ogólnej uciesze.

Ława obrończa zrzekła się badania świadków Adamusa, Łaźnego, Kempy, Miszczaka, Kleparki i Kwiatkowskiego.

OSTRE PRZEMÓWIENIE P. DUBOIS.

Św. Kapitułka omówił w swych zeznaniach działalność wiecową posła Dubois. Przemówienia jego były ostre i bezwzględne w stosunku do rządzących; zwłaszcza występował energicznie przeciwko nadużyciom. Tę samą opinję o Dubois wyraża św. Gomuliński.

BROŃ DEMOKRATYCZNA.

Świadka Kuźniaka zapytuje przewodniczący, czy Dubois nawoływał do obalenia rządu.

— Bronią demokratyczną — odpowiada świadek, jest kartka wyborcza i tylko tą bronią w znaczeniu najszerszem walczył pos. Dubois.

SZYKANOWANY PRZEZ WŁADZE.

Pos. Dubois: — Jaki był stosunek władz do mnie na terenie wojew. Białostockiego?

— Pos. Dubois był wprost szykanowany przez władze administracyjne, a to wskutek jego wystąpień przeciwko b. wojewodzie Kirstowi.

JAK POWSTAŁA MILICJA.

Następnie zeznaje stary członek P. P. S., świad. Masłowski z Zawiercia. Opowiada on, w jakich warunkach powstała milicja:

— Od pewnego czasu nie mogliśmy prowadzić pracy partyjnej, bo rozbijano nam zebrania, maltretowano ludzi, palono sztandary, więc musieliśmy powołać do życia milicję.

MŁODZIEŻ DO WALKI.

Prok. Rauze: — Czy Dubois mówił w Zawierciu, że młodzież powinna przygotować się do walki?

— Mówił. Młodzież powinna się tak przygotować, jak myśmy to kiedyś czynili.

Św. Karchel i Szajer stwierdzają, że milicja P. P. S. w Zawierciu była zalegalizowana.

Św. Słomski i dr. Molicki ustalają szczegóły, odnoszące się do przysposobienia wojskowego, prowadzonego przez organizacje socjalistyczne.

ROZPĘDZENIE WYCIECZKI „TUROWCÓW".

Św. Wdowik prowadził wycieczkę turowców z Sosnowca do Ząbkowic. Maszerującą młodzież policja pod Gołonogiem rozpędziła przy pomocy kolb. Znęcano się nad młodzieżą. Św. Rembowski potwierdza, że wycieczka miała charakter sportowy. Szczegół o znęcaniu się powtarza świad. Rychlik, który pod Gołonogiem został pobity.

JAK BYŁO W ZAGŁĘBIU.

Obszerne wiadomości o milicji w Zagłębiu, szykanowaniu działaczy partyjnych, odbieraniu przez policję broni, posiadanej legalnie daje świad. Bień, poseł P. P. S.

Ciąg dalszy rozprawy dzisiaj.

Wesoły Kącik

CHYTROŚĆ



Groszower za grosz dałby się posiekać. Wogóle jest strasznie chytry.

Kiedy ktoś ma naprzykład gorączkę — woła doktora, kupuje lekarstwa. — Koszta duże, a pożytku żadnego.

Ale Groszower jest chytry. Nawet z gorączki potrafi wyciągnąć korzyść. Kiedy ma dużą gorączkę, nie woła doktora ,lecz włazi w piec i ogrzewa całe mieszkanie.

Taki chytry!

Pewnego razu wchodzi do sklepu z przyborami piśmiennemi ,żeby kupić za 5 groszy stalówkę.

Na podłodze przy ladzie spostrzega złotówkę. Całą złotówkę! Nie namyślając się długo następuje na nią nogą.

— Zaczekam — myśli — aż się sprzedawca odwróci.

— Czem mogę służyć? — pyta sprzedawca.

— Poproszę o stalówkę.

Sprzedawca wyjmuje z szuflady pudełko stalówek. Ale się nie odwraca.

— To wszystko?

Groszower nic już więcej nie potrzebuje. Ale złotówka piecze mu podeszwę.

— Pan mi da — mówi — arkusz tego papieru, który leży tam na półce.

Sprzedawca nareszcie odwraca się. Groszower nachyla się błyskawicznie, jednak... nie może podnieść złotówki.

— Co jeszcze? — pyta sprzedawca, pakując papier.

— Więcej nic — odpowiada zdenerwowany Groszower i sięga do kieszeni po portmonetkę. Szuka powoli po wszystkich kieszeniach i obmyśla plan działania.

Upuści jakgdyby przez nieostrożność jakiś przedmiot i podnosząc go, zagarnie złotówkę.

Z kieszeni wypada mu scyzoryk. Groszower nachyla się, zawada o złotówkę, ale... nie może jej podnieść.

Prostuje się czerwony i spocony ze zdenerwowania. Oprawa scyzoryka z masy perłowej pękła.

Sprzedawca uśmiecha się ironicznie.

— Pan szanowny — mówi — przekonał się naocznie jak działa klej naszego wyrobu. Złotówka jest dla reklamy przylepiona do podłogi tym klejem... Może panu zapakować buteleczkę?

— Aha — mruczy Groszower zmieszany i czerwony jak burak.

Sprzedawca nie przestając się uśmiechać pakuje mu buteleczkę kleju.

— Stalówka i papier 10 groszy, klej 2 złote, razem 2 złote 10 groszy.

Groszowerowi trzęsą się ręce. Rozpacz rozdziera mu serce. Poco mu klej? Wyjmuje portmonetkę i płaci.

— A jak szanowny pan sobie życzy — dodaje sprzedawca — możemy przyjąć scyzoryk do naprawy. Będzie kosztował złotóweczkę.

Napoleon Sadek.

„Kłopoty Bourrachona"

Premjera w teatrze Letnim

Wreszcie i teatr Letni otworzył swe podwoje. Wystawił typową francuską farsę. Niema francuskiej farsy bez zdrady małżeńskiej. Widocznie we Francji to jedyne jest uznane za — „warte śmiechu". Zdradzony mąż zostaje ośmieszony ku radości widzów.

Tym razem wszakże poprzez „śmiech pusty" przemknęło się kilka myśli o charakterze poważniejszym. Poruszono zagadnienie, jak ma się ustosunkować mąż do przedślubnej zdrady żony. Czy można wogóle zdradzić kogoś, kogo się jeszcze nie zna? Więc czy może mąż uważać za zdradę fakt, że żona przed ślubem miała kochanka? Nawet, gdy, powiedzmy, miała z tamtym dziecko.

Czyż nie bywa tak ,że się mężczyźni żenią z wdowami, i to mającemi już po kilkoro dzieci? I wtedy nie mają za złe owej wdowie, że już z kimś przedtem żyła. Więc jeżeli, jak np. w omawianej sztuce, ktoś się żeni, a potem się okazuje, że jego żona miała przed ślubem kochanka i dziecko, ale, że ów kochanek już dla niej jakby umarł, czy nie należy ją potraktować, jako wdowę z jednem dzieckiem?

Kogo to interesuje, niech pójdzie do teatru Letniego. Ujrzy przytem świetną grę rasowego komika Antoniego Fertnera na czele dobrze zgranego zespołu.

H. L.

—:o:—

Prohibicja

— Policja
odetchnie, że prohibicja
w wielu miejscowościach została zniesiona
— Toć lepiej, że otwarcie, niż utajona
sprzedaż wódki była prowadzona.
A chociaż niejedna żona
głosowała przeciw wódce,
przekona się wkrótce,
że tak zwana prohibicja, to nic nowego
i dobrego,
Bo: zakazane lepiej smakuje
i drożej kosztuje!...

Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— To też, gdyby panna Jadwiga zechciała poołtarzem. — mówił dalej Mardek—...możeby i szanownej pani trochę lżej było... przeżylibyśmy wspólnie może jeszcze czasy bardzo jasne...

Ludwika odparła:

— Jadzia postąpi, jak jej serce podpowie. Ja jej nie będę do niczego namawiała. Niech idzie za głosem serca. To najlepszy doradca. Za żadne skarby świata nie dopuściłabym, aby miała się poświęcać dla mojego dobra. Mnie już i tak do życia niewiele zostało, a onaby musiała potem pokutować całe życie za swój nierozważny krok.

Mardek skłonił się przed Jadwigą:

— Będę więc czekał cierpliwie na słowo panny Jadwigi. Nie nalegam na pośpiech. Mam czas. I tak z nikim innym się nie ożenię. Pozwolę sobie tylko do tego czasu czuwać nad panną Jadwigą i chronić ją od złego.

Co rzekłszy, w ukłonach i lansadach, krygując się i zginając, żegnał się i skierował ku wyjściu. Po chwili wyszedł, zanim Jadzia jeszcze zdążyła rzec słowo. Podczas całej jego wizyty nie odezwała się przecież nawet słówkiem.

Cóżby miała powiedzieć? Mardek miał jakiś dziwny wyraz twarzy. Niby był poważny wzruszony, a wydawało się jakby błaznował czy ironizował. Otóż to właśnie trapiło ją najbardziej, że nigdy nie mogła sobie zdać sprawę czy mówi poważnie, czy żarty stroi. Zawsze ją zamiast rozczulać, rozśmieszał.

Po wyjściu Mardka Ludwika też nie odezwała się więcej. Była głęboko zamyślona. Jadzia domyśliła się wszystkiego. Sądząc już chociażby z niespokojnych, pytających lub wręcz błagalnych spojrzeń matki.

I Jadzia raz jeszcze westchnęła. Trudno, trzeba będzie się poświęcić. A przecież nie o takim mężu marzyła, o, nie...

Ale komuż to dzieje się, tak jak sobie wymarzy? Czyjeż sny o szczęściu sprawdzają się całkowicie?

Wieczorem Jadzia pobiegła do apteki po krople walerjanowe dla matki. Przed domem, wracając, spotkała Mardka. Powiedział jej zupełnie szczerze:

— Nasze obecne spotkanie nie jest przypadkowe. Szukałem panią. Czy mam sobie iść?

— Niech pan poczeka chwilę. Zajrzę tylko, jak się matka miewa.

Od rana matka czuła się bardzo źle. Miewała niemal nieustannie duszności. Wilgoć i zimno, panujące w komórce, do której nigdy nie przenikał promień słońca, dobijały ją. Za ostatnie pieniądze Jadzia sprowadziła doktora. Mówił, że dobrze byłoby przenieść Ludwikę do szpitala. Ale czy ją przyjmą? A przecież jedyny ratunek — to natychmiastowa zmiana warunków mieszkaniowych.

Łatwo to powiedzieć. Zmiana może być tylko... na gorsze... Jutro Zawada wyrzuci je na bruk... Bo ostatnie pieniądze wziął lekarz.

A jednak wieczorem chora jakby się nieco uspokoiła. Zasnęła. Jadzia skorzystała z tego, aby pobiec do apteki po świeżą butelkę kropli walerjanowych, które jakoś koiły skutecznie duszności matki. Wróciła do domu. Matka spała najspokojniej. Zostawiła jej więc świeżą buteleczkę kropli, a sama poszła, aby pomówić z Mardkiem. Już była prawie zdecydowana... Cóż... to jedyny ratunek...

Powiedziała Mardkowi, że może z nim pogawędzić jakie pół godzinki. Zaproponował jej mały spacerek.

Poszli, ale... milczeli. Jadzia czekała, aby Mardek wszczął rozmowę, Mardek zaś uważał, że głos teraz ma Jadzia, bo on już powiedział. Spoglądał na nią, a że już się jakby zżył z myślą, że będzie jego, rozbierał ją więc wzrokiem. Aż mu się nozdrza rozdymały z podniecenia zmysłowego. Ona zaś myślą była u łoża chorej matki, która lada dzień, lada godzina mogła zemrzeć. I nie mogła opędzić się tym błagalnym spojrzeniom matki, która, milcząc, tem wymowniej skłaniała Jadzię do decydującego kroku...

Ujrzała przed oczami wyobraźnię katafalk, pogrzeb, cichą mogiłkę na Bródnie, skąpaną morzem jej łez. I pomyślała sobie, że nigdy w życiu nie zazna spokoju, dręczona myślą, że mogąc ocalić matkę, która o to milcząco błagała, jednak zaniedbała tego, zaniedbała ratunku matki dla jakichś własnych, osobistych, egoistycznych snów, marzeń, nieokreślonych, urojonych, nieziszczalnych... Gdyby jeszcze kogo innego kochała, ale przecież nie! I może nigdy w życiu nie pokocha. Więc igrać życiem matki dla czegoś, co może nigdy się nie ziści? Toż byłoby to zbrodnia!... Jakże można się wahać Przecież to takie jasne... Dlaczegóż więc tak ciężko przychodzi jej to poświęcenie dla ukochanej nad życie matusi?

I raz jeszcze przypomniała się jej matka w chwilach strasznych napadów duszności, gdy niemal piersi jej pękały z kaszlu, gdy dusiła się, ledwo dech chwytając i... milczała... nie chwytając się ostatniej deski ratunku... nie namawiając córki do poświęcenia... A tylko roniąc ciche łzy, łzy bólu i żalu, które padały na serce Jadzi ciężkiemi głazami...

O, nie! Nie pozwoli matuli biednej męczyć się dłużej. Z ciężkiem sercem, nie wiedząc sama, co mówi, ale już zdecydowana rzekła:

— O ile pan chce... ponieważ mi zimno... możebyśmy poszli... do pana. Da mi pan herbaty. Poza tem nie chcę, aby nas widziano razem... To taki plotkarski kąt... I choć iść do kawalerskiego mieszkania nie bardzo wypada...

— Ależ, panno Wisieńko, skoro pani sama daje mi taki dowód zaufania, tem bardziej nie śmiałbym nic uczynić, coby mogło je zawieść!

— Gdybym panu nie ufała, nie proponowałabym sama...

O, tak... Zdawała sobie sprawę doskonale. Nie proponowałaby sama, gdyby nie... choroba matki.

Szalona radość tak rozwiązała język Mardkowi, że zatrajkotał w uniesieniu, mówiąc równie szybki jak obficie, nie dając Jadzi nawet dojść do słowa. Zasypał ją planami, projektami, widokami wspaniałej przyszłości, bogactwa, zbytku. Jadzia puszczała to mimo uszu. Nie wszystko docierało do jej świadomości, wypełnionej w tej chwili jedynie tylko myślą o uzdrowieniu matki.

Ani się spostrzegła, gdy już wchodziła do Mardka. Było tu dziś ciepło, miło, przytulnie, tem przyjemniej, że na dworze mroźny wiatr niemiłosiernie siekł policzki i szczypał w uszy.

— Pozwoli pani herbaty z rumem? — zapytał gościnnie Mardek.

Jadzia milcząco skinęła, wciąż jeszcze odurzona tą nagłą zmianą zawieruchy zimowej na miły nastrój ciepła, panującego w mieszkaniu.

— Czem chata bogata — trajkotał tymczasem Mardek. — Narazie skromniutko u mnie, ale nieodrazu Kraków zbudowany. Zato przy takiej miłej żoneczce zakładzik będzie rósł, jak na drożdżach...

I opisywał dokładnie, jak wszystko będzie urządzone, umeblowane, przerobione.

Jadzia z tego wszystkiego usłyszała tylko ostateczne pytanie:

— Prawda, że tak będzie pięknie?

— Bardzo pięknie — odparła, nie wiedząc, co mówi.

— Rumu dużo do herbaty?? Kieliszek, dwa, trzy?...

— Wszystko jedno... — szepnęła Jadzia i powiedziała prawdę, bo już teraz było jej rzeczywiście wszystko jedno.

Myślała zupełnie o czem innem. Raz jeszcze sama sobie powtarzała, że to jedyny ratunek. Chłopak robi wrażenie uczciwego i pracowitego. Nie pijak i nie gracz. Ma dużo zapału i energji. Zdolny też, widać, musi być. Wyratuje ją z nędzy. I co najważniejsze — mamusia może wróci do zdrowia, a w każdym razie mniej cierpieć będzie. Ach, tak już zbrzydło jej to życie w ciągłej walce z nieubłaganym niedostatkiem i chłodem!... Ani w co się przyodziać, ani gdzie pójść... Ani się kiedy zabawić, jak inne dziewczęta... Zresztą, o wszystko byłoby mniejsza, zniosłaby najgorsze, ale matka... matka marnieje z dnia na dzień, kona niemal... Nie, nie tegoby nie przeżyła, żeby matka zmarniała tylko dlatego, że ona nie umie więcej zarobić...

Wypiła herbatę i jakby przez sen zauważyła, że Mardek nalał do kieliszków wiśniówki, szepcąc pod nosem: „Za nasze szczęście".

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Pracownicy Kasy Chorych

Oryginalne uchwały. — Wady nowych projektów uposażeniowych. — Poprawki pracowników. — Reforma gruntowna, czy dorywcza. — Pracownicy zdolni do świadczeń.

II.

Mamy w ręku sprawozdanie Drugiego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, który jest największą organizacją, skupiającą różnorodny element pracowniczy zakładów ubezpieczeń w Polsce. Sprawozdanie owo — to zarazem księga walk Związku o zasadnicze postulaty tej masy pracowników. Daje ono nam obraz stosunków, panujących na terenie Kas Chorych, szczególnie wyrazisty ten obraz podają niektóre uchwały.

I tak czytamy w pewnej uchwale, że należy „zgnębić system protekcyjny w Kasach, który ludziom niezrównoważonym i nie odpowiednim stwarza synekury dobrze płatne". Inna uchwała głosi, że należy „żądać, by Komisarze i Dyrektorzy Kas w stosunku do podwładnego im personelu odnosili się z taktem i zrozumiałością, by nie byli despotycznymi satrapami, a rozsądnymi kierownikami"... Zwalniać przedewszystkiem osoby, zatrudnione w Kasach, a pochodzące z jednej rodziny (żony zatrudnionych mężów, synowie, czy córki zatrudnonych ojców)"...

Czytając te uchwały myślimy: gdyby to wszystko stało się rzeczywistością — byłby prawdziwy raj na ziemi!...

W tej chwili największa uwaga pracowników Kas Chorych skupiona jest na projekcie przepisów służbowych i uposażeniowych, opracowany przez Główny Urząd Ubezpieczeń. Projekt ten, czemu się trzeba mocno dziwić, został opracowany bez współudziału reprezentacji pracowników. To też nic dziwnego, że aż roi się w nim od uchybień, których można było uniknąć, gdyby się lojalnie zaprosiło do współpracy i współpracowników. Uchybienia te należycie wykazały wszystkie Związki pracowników Kas Chorych. Projekt naprzykład zmierza do obniżenia płac o 16 proc., motywując to tem, że jednocześnie o tyle zmalały wpływy Kas Chorych, Tymczasem obliczenia, dokonane przez Związki wykazały, że omawiane wpływy zmniejszyły się najwyżej o 10 proc. i ta obniżka mogłaby być, ewentualnie, miarodajna. Dalej projekt tworzy 10 kategoryj płac, dla pracowników umysłowych przyczem minimum płacy dla nich ustala na 150 zł. co stoi w rażącej sprzeczności z minimum egzystencji, obliczonem przez organizacje zawodowe i wielokrotnie potwierdzonem nawet przez organizacje pracodawców. Uważając, że zakłady ubezpieczeń społecznych są powołane do realizowania zasad zdrowej polityki społecznej, w pierwszym rzędzie, i biorąc pod uwagę wyjątkową sytuację gospodarczą, nie bez słuszności pracownicy domagają się ustalenia minimum płacy dla pracowników umysłowych na 240 zł., a dla pracowników fizycznych — 150 zł.

Szczególnie niekorzystnie projekt zamierza „zreformować" dodatki rodzinne, regulowanie podwyżek pensyj w miarę upływu czasu pracy i t. d., któremi to sprawami zajmiemy się w następnym artykule.

Teraz musimy, czytając projekt w streszczeniu, zaznaczyć, że posiada on charakter wybitnie przejściowy, że jest dopasowany do obecnych, nienormalnych warunków gospodarczych, które, przecież, miejmy nadzieję, prędzej, czy później muszą ulec zmianie. Opracowywanie więc projektu tymczasowego mija się z celem, bo wiem może stać się on zarzewiem wielu niepożądanych na terenie instytucyj ubezpieczeń społecznych nieporozumień, które dobrej opinji tym instytucjom nie przysporzą. „Na okres przejściowy kryzysu gospodarczego — pisze słusznie „Praca Społeczna", organ pracowników zakładów ubezpieczeń społecznych—gotowi jesteśmy ponieść pewne ofiary, lecz w postaci procentowego zakredytowania Kasom Chorych części poborów, unikając w ten sposób uciążliwych redukcyj personalnych".

Reasumując sprawę musimy się zdecydować: albo projekty uposażeniowe zamierzają jeszcze raz dorywczo regulować sprawy płacy, a w takim razie nie można ich uznawać za reformę gruntowną, albo też chcą one wytworzyć stały stan rzeczy, a w takim razie muszą być z gruntu zmienione i uzgodnione z reprezentacjami pracowników. Można żywić nadzieję, że pracownicy ci, którzy takim ofiarnym językiem przemawiają, jak to zacytowaliśmy z „Pracy Społecznej", potrafią stać się twórczymi czynnikami przy opracowaniu nowych projektów zarówno uposażeniowych, jak i służbowych.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Salomeji.
Środa: św. Anieli.
Wschód słońca o g. 6.52, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

Po chmurnym i mglistym ranku, dniem zachmurzenie umiarkowane, lub niewielkie, Temperatura rankiem poniżej zera. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy o tendencjach mieszanych, zalecają ostrożność w ważnych sprawach i przedsięwzięciach.

Starsze osoby mogą nam dzisiaj zaszkodzić.

Sprawy miłosne pod znakiem zapytania.

Teatr miejski: „Fircyk w zalotach".

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Barkarola miłości".
Sztuka: Noc szału
Swit: Pat i Patachon „Na dzikim zachodzie".
Swiatowid: „Dziecko grzechu".
Uciecha: „Noce marokańskie".

Radjo.

G. 13.10 Kom. meteor., 15,05 i 16.15. Transmisje z Warszawy, 16.20 Odczyt, 16.40 Komunikaty harcerskie, 16.45 Gramofon, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19 Odczyt, 19.15 Gramofon. 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Feljeton, 19.45 i 22.55 Transmisje z Warszawy, 23 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Plac Zgody 18.

Powszechny spis ludności w Krakowie.

We środę dnia 18 bm. punktualnie o g. 17 (5-ej popołudniu) odbędzie się w sali konferencyjnej Bursy Rękodzielniczej (ks. Kuznowicza) przy ul. Skarbowej, zebranie w sprawie ukonstytuowania obywatelskiego komitetu Propagandy II. powszechnego spisu ludności na terenie miasta Krakowa.

Ze względu na wielką aktualność i doniosłość sprawy należy mieć nadzieję, że przedstawiciele istniejących na obszerze miasta organizacyj, zechcą łaskawie wziąć w zebraniu niezawodnie jak najliczniejszy udział.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

odbędzie się we środę 18 bm. o g. 18 w sali radnej na ratuszu krakowskim. Na porządku dziennym: sprzedaż parceli funduszowi emerytalnemu pracowników Miejskiej koleji elektrycznej, powołanie do komisji plantacyjnej p. Zygmunta Klemensiewicza, sprawa redukcji premji w Miejskich zakładach przemysłowych, kredyt dodatkowy w Dz. II. sprawozdanie z zamknięć rachunkowych za lata 1927/30.

Dziś w Krakowie spokój.

Dziś rano panował w Krakowie tak przed gmachem U. J., jak i na wszystkich ulicach w mieście, zupełny spokój.

Po dniach pełnych napięcia i podniecenia nerwowego, mieszkańcy Krakowa odetchnęli nareszcie z ulgą.

Młodzież zachowuje się bez zarzutu, po ulicach krążą jednak jeszcze wzmocnione posterunki.

Aresztowania wśród akademików.

Policja aresztowała Grabowskiego Stanisława, lat 18. akad. zam. Barska 16, Boguszewskiego Kazimierza lat 22, akad. zam. w Zakopanem Zamojskiego, Zakulskiego Witolda lat 19, akad. zam. Słoneczna 25, Jednarczyka Rudolfa, lat 19. akad. zam. Kielecka 19. Klimaszewskiego Bolesława, lat 19, akad. zam. Krowoderska 74, Pasenalskiego Jerzego, lat 19, akad. zam. Sienkiewicza 15, Pietrusińskiego Stanisława, lat 24, akad. zam. Felicjanek 17, Kubiaka Juljusza, lat 20, akad. zam. Al. Słowackiego 50, Styza Józefa, lat 21, akad. zam. Kraszewskiego 25, wszystkich pod zarzutem gwałtu wymuszenia (blokada sklepów przy użyciu siły fizycznej i terroru] odstawiono ich do dyspozycji władz sądowych.

Ponadto zostali doprowadzeni: Wroczyński Janusz, akademik, zam. Senatorska 11, Węgrowski Jerzy, akad., zam. Wita Stwosza 4, Tyszkiewicz Krzysztof, akad., zam. Prądnicka 35, wszyscy za awantury i zbiegowiska uliczne. Po spisaniu protokołu zostali zwolnieni.

Zajście na ul. Długiej.

Zajście przy ul. Długiej, na temat którego kursowały różne plotki, przedstawia się następująco: W czasie blokowania sklepów żydowskich na ul. Długiej przechodzący tamtędy student III. roku medycyny Tad. Gąsiorowski, uderzony został ciężarkiem w głowę przyczem zemdlał.

Bezprzytomnego na polecenie lekarza przewiozła karetka pogotowia ratunkowego do szpitala na oddział chirurgiczny.

Pobicia akademika dopuścił się pomocnik sklepu z farbami Lipmana Schoenfelda przy ul. Długiej 38, nazwiskiem Samuel Blumenfeld lat 23 liczący. Blumenfelda aresztowano i oddano do rąk prokuratora.

U łoża chorego w szpitalu św. Łazarza zjawili się starosta grodzki Małaszyński i komendant policji na miasto Ułaszewski, którym chory oświadczył że czuje się dobrze.

Polepszenie się stanu zdrowia rannego akademika, wpłynie niewątpliwie na uspokojenie w mieście.

Wyjazd Rektora U. J. do Warszawy.

W rektoracie senat akademicki obradował nad ostatniemi zajściami. Senat nie powziął żadnych decyzyj co do terminu otwarcia uniwersytetu.

Rektor ks. Michalski wyjechał po posiedzeniu senatu do Warszawy, celem porozumienia się z p. ministrem oświaty, co do dalszych zarządzeń w sprawie ostatnich zajść i zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją.

Do czasu powrotu rektora wszystkie dotychczasowe zarządzenia są utrzymane w mocy.

Skrachowany interes skórniczy.

Chcieli się odkuć na skórze ludzkiej

Na temat różnych plag i bankructw, jakich teraz pełno, rozgrywają się obecnie liczne rozprawy sądowe, wykazujące niezwykłą pomysłowość solidnych przemysłowców, którzy z krzywdą drugich starają się uratować swoją sytuację.

Onegdaj w sądzie na ławie oskarżonych zasiedli pp. O. i M. właściciele składu skór w Krakowie, oskarżeni o lekkomyślną krydę.

Początkowo kiedy interes szedł zaspakajali dosyć punktualnie swych wierzycieli. Dopiero w ostatnich czasach zaczęli zalegać z wypłatami. Wówczas zamiast zgłosić postępowanie ugodowe i w uczciwy sposób sprawę załatwić, postanowili wykorzystać sytuację i zrobić dobry interes. Nabrali u całego szeregu poważnych firm krak. towarów skórzanych za kilkadziesiąt tysięcy złotych i zrobili plajtę.

Oczywiście poszkodowane firmy chcąc choćby częściowo ratować swe wierzytelności, zaskarżyły obu kupców, a Sędzia po przeprowadzeniu rozprawy skazał ich na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Występy Osterwy w Teatrze miejskim.

Dziś we wtorek i jutro w środę powtórzenie uroczej, stylizowanej na najlepszych wzorach francuskiego rococa teatralnego komedji Franciszka Zabłockiego „Fircyk w zalotach", z gościnnym występem Juljusza Osterwy, niedościgłego w roli tytułowej.

Dalszą premierową obsadę stanowią pp. Ludwiżanka, Marcinowska, Karbowski, Fabisiak i Staszewski.

Ruch na ul. św. Tomasza.

Magistrat wydał zakaz postoju wszelkich pojazdów w ul. św. Tomasza na odcinku ul. św. Jana i Sławkowskiej. Pojazdy przywożące lub odwożące gości z kina Apollo lub z hotelu Grand mogą zatrzymywać się po prawej stronie jezdni idąc od ulicy św. Jana w kierunku ul. Sławkowskiej, poczem mają natychmiast odjechać.

Dorożki samochodowe mają zająć stanowisko przy ul. Sławkowskiej, idąc od Rynku Gł. Dorożki konne mają zająć stanowisko w Rynku Gł. obok Sukiennic, a pojazdy prywatne po prawej stronie jezdni na ul. św. Jana na odcinku ul. św. Tomasza i św. Marka.

Z Miejskiego Domu Wycieczkowego.

Ruch w Miejskim Domu Wycieczkowym w dalszym ciągu nie osłabł czego dowodem, że w pierwszej połowie listopada udzielił 519 noclegów, w czem 130 dla kobiet.

Na drugą połowę listopada wpłynęła znaczna ilość zgłoszeń zwłaszcza na niedzielę, dnia 22 oraz 29 listopada.

W Monachjum przestają pić piwo.

Dzienniki bawarskie przynoszą wiadomość mogącą zasmucić piwoszów.

W „stolicy piwa" ludność coraz mniej pije tego „narodowego napoju".

Gdy jeszcze w roku 1890 każdy Monachijczyk wypijał rocznie 420 litrów piwa w roku 1928 wypadało już tylko 220 litrów litrów, w ubiegłym zaś roku [1930] „przeciętna piwna" wykazała zaledwie 200 litrów na osobę.

Podobno Monachijczycy przerzucają się z piwa na mleczko.

Walki zapaśnicze dobiegają końca.

Wczorajsze walki turnieju międzynarodowego dały następujące wyniki:

Orłow pokonał Nabera. Martynof brutalną walką uderzeniem głową o ziemię pokonał Grunenwalda, walkę unieważniono. Najciekawszą była walka między Stiborem a Poschoffem, która trwała godzinę i 15 minut, zwyciężył Poschoff na punkty 2:1. O gwałtownym temperamencie Francuz Hollerich łatwo się uporał z Willingem. Sztekker w paru minutach pokonał Steinkego.

Dziś walczą wszystkie pary do rozstrzygnięcia: Hollerich — Pooschoff, Orłow — Żeleźniak, Grunenwald—Krauzer, Stibor—Steinke, Martynoff—Sztekker.

Rozdawnictwo dochodów fundacyjnych

Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości. że w połowie grudnia br. rozda dla ubogich chrześcijan wsparcia z następujących fundacyj: na odzież dla ubogich dzieci; dla ubogich Krakowa i Podgórza; na obdzielenie ubogich węglem opałowym, dla podupadłych rzemieślników i dla wdów po podupadłych rzemieślnikach, dla jednej podupadłej rodziny mieszczańskiej, dla 4-ch starych panien ponad 50 lat liczących wyznania rzymsko-katolickiego. Ogółem zostanie rozdanych 344 wsparć pieniężnych na kwotę 3.524 zł., opałowych i odzieżowych.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
Ostatnie Wiadomości Krakowskie!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**